

SZKOLNA GAZETKA SCIENNA

Nr. 1 Warszawa, dnia 5 września 1935 r.
ul. Juliana Smulikowskiego 1 — albo Świętokrzyska 18 Rok III

DO SZKOŁY

Przed tym domem lipa, czy dąb —
czy też niema drzew, tylko kwiaty —
i bez kwiatów nawet ten dom
nad palce miłszy, nad chaty.

Czy po ścieżce do niego droptać,
czy po chodniku z kamienia,
same stopy podnosi lekko
niecierpliwca, stęskniona ziemia.

Same stopy poniosą na ganek,
ręce same trafią do klamki —
dom dziwniejszy, niż zaczarowane
złociste, królewskie zamki.

Ponad dachy wiośki, czy miasta,
dom zwyciężny z cegły, czy z drzewa —
tak szeroko, wysoko wyrasta
i zdaleka śmiechem rozbrzmiewa.

Bo to szkoła. A wejść do środka —
okna jasne i białe ściany.
Jakbyś słońce przed sobą spotkał,
staniesz oczarowany.

A tu wszystko to samo przecie:
klasy, ławki — choć trochę mniejsze.
Tu w gromadzie tych samych dzieci
twoje nowe miejsce.

Teraz z nowych, innych już książek
będziesz uczyć się nowych rzeczy,
codziennie różnie i codziennie mądrzej
życiu wybiegniesz naprzeciw.

Idzie życie, rok niesie szkolny,
niesie piękno, prawdę i radość.
Z całą szkołą, w gromadzie wolnej,
radość zdobywasz gromadą.

Z podniesionem, pogodnym czołem
i naukę i zabawę poznasz.
I przekonasz się, że szkołę
jeszcze bardziej pokochać można.

E. SZYMAŃSKI

OD REDAKCJI

Kochani Czytelnicy „Gazetki”.
Rozpoczynamy nowy, lecz już trzeci
skolei rok wydawania naszej gazetki. Jak
w latach poprzednich tak i w tym roku
obok wszelkich ciekawych wydarzeń z Pol-
ski i ze świata zamieszczamy będziemy także
nadsyłane przez Was wiadomości o Wa-
szym życiu i Waszych pracach.

Nadsyłajcie więc fotografie i listy. Ży-
czymy Wam powodzenia w nauce i weso-
łych zabaw w koleżeńskim gromadzie.

TAKŻE RYBAK.



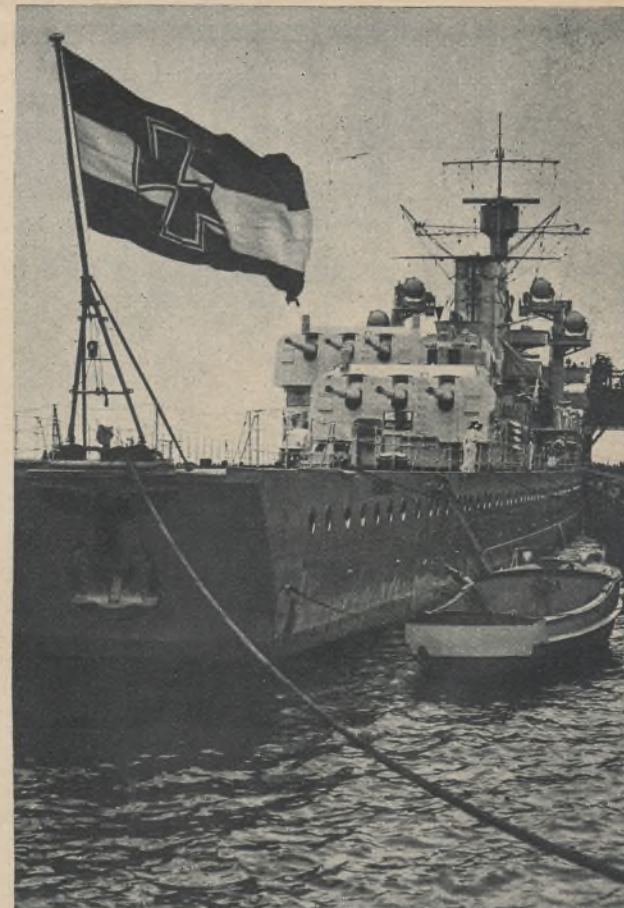
Wszyscy łowią ryby — wujek
Maciej wyjechał łódką na po-
łowy.

Tatusz od rana stoi z wędką
na zakręcie rzeki. Wybrał
się więc nad wodę i mały Ma-
ciusz.

Siatka Maciusia jest malutka.
Nie potrzeba większej. Maciusz
chce przecież złapać tylko ma-
lutką rybkę. Taką, żeby mogła
pływać w słoiku na oknie.

WIZYTA NIEMIECKIEGO KRĄŻOWNI- KA „KÖNIGSBERG” W GDYNI.

Dnia 22 sierpnia do portu gdyńskiego
zawinął krążownik niemiecki „König-
sberg”. Podczas postoju krążownika
w Gdyni delegacja jego oficerów z dowód-
cą, komandorem Schmudem na czele od-
wiedziła Warszawę.



FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ.

Do dnia 21 sierpnia b. r. na F. O. M.
(konto P. K. O. 30.680) złożono złotych
3.180.318 i 15 gr.

WYŚCIG KOLARSKI WARSZAWA-BERLIN

Od 25. VIII do 1. IX odbywał się wy-
ścig kolarski Warszawa — Łódź — Poz-
nań — Szczecin — Berlin na przestrzeni
868,5 km. Pomimo zwycięstw polskich na



WYBORY DO SEJMU.

W dniu 8 września odbędą się w całej
Polsce wybory do Sejmu.
Według nowej ordynacji wyborczej de-
legaci organizacji zawodowych, gospodar-
czych i społecznych ustalili już w każdym
okręgu wyborczym czterech lub więcej
kandydatów, z których ogół obywateli
w dniu 8-ym b. m. wybierze według swego
uznania dwóch posłów w każdym okręgu.

ALEJA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W RZYMIE.

Gubernator Rzymu nazwał jedną
z najpiękniejszych alei miasta imieniem
Marszałka Piłsudskiego: „Viale Józefa Pił-
sudskiego”. Wspaniała ta aleja znajduje
się w północnej dzielnicy Rzymu i ma
1.200 metrów długości. Ma ona odtąd być
widomym symbolem hołdu narodu włos-
kiego dla nieśmiertelnej pamięci Odnowi-
ciela Państwa Polskiego.

DOBRE DROGI TO BOGACTWO POLSKI.

W dniach od 7 do 22 września r. b.
otwarta będzie w Warszawie Wystawa Dro-
gowa jako pierwsza tego rodzaju impreza
w Polsce.

Wystawa obejmuje szereg ciekawych
i bogatych ekspozycji. Do najbardziej in-
teresujących fragmentów Wystawy należą
będzie Sala Historyczna, która zobrazuje
rozwoj dróg w Polsce, począwszy od epoki
kolodzieja Piasta. Ciekawie ujęty został
projektowany obecnie „Szlak Marszałka
Piłsudskiego”, mający bieść od Krakowa
przez Kielce, Warszawę, Wilno do Żubowa.

W niedzielę, dnia 25 sierpnia, odbył
się w Spale coroczne święto sportowe klub-
ów fabrycznych województwa łódzkiego.

Było ono wspaniałą manifestacją spor-
tu robotniczego, dowodem stałego rozwoju
kultury fizycznej mas pracujących.

Zawodnicy wszystkich klubów fabrycz-
nych zebrał się na stadionie spalskim,
ustawieni w karnych szeregach drużyn.
Po kilku minutach przybył na stadion
Pan Prezydent Rzeczypospolitej, witany
dźwiękami hymnu narodowego.

Rozpoczęła się defilada. Sprawnie

ŚWIĘTO SPORTU ROBOTNICZEGO W SPALE



maszerowały drużyny robotniczych spor-
tów, składające dowód doskonałej dys-
cypliny, panującej w ich szeregach. Po-
stawa drużyn świadczyła wymownie o bez-
interesownym zapale, jaki ci ludzie pracy
wkładają w uprawianie sportu — podsta-
wy zdrowia i tężyzny fizycznej.

Po defiladzie przedstawiono Panu Pre-
zydentowi kierowników poszczególnych
klubów fabrycznych. Następnie delegację
wzwyż Najwyższemu Dostojnikowi Pań-
stwa dary, m. in. model warsztatu tkac-
kiego (z Manufaktury Wdźwieskiej) z mo-

torciem. Pan Prezydent wraz z Małżonką
przyglądali się demonstracji pracy te-
go warsztatu — modelu.

Następnym punktem programu święta
były ćwiczenia gimnastyczne i pokazy
sportowe, które wypadły doskonale, dając
wrażenie harmonijnej całości.

Pan Prezydent opuścił stadion, żegna-
ny entuzjastycznymi okrzykami robotni-
czych sportowców. Po odjeździe Pana
Prezydenta nastąpiło rozdanie nagród
zwycięskim klubom. Wśród nagród znaj-
dowała się również specjalna nagroda,

ofiarowana przez Pana Prezydenta. Roz-
dania nagród dokonał wice-wojewoda
łódzki.

Wieczorem odbyła się na stadionie
piękna i malownicza uroczystość. Rozpa-
lono ognisko i rozpoczęły się śpiewy oraz
oryginalne tańce. Pan Prezydent był obec-
ny na tej uroczystości.

Święto sportu robotniczego w Spale
pozostawiło na wszystkich jego uczest-
nikach niezatarte wrażenie. Będzie ono
bodźcem do dalszego rozwoju kultury fi-
zycznej wśród mas pracujących.

HUMOR RÓŻNICA.

— Napisaliś wypracowanie
domowe o psie tyko na pół
strony zeszytu. A patrzaj: Staś
napisał na całe dwie strony...
— Bo jego pies jest duży,
a mój jeszcze bardzo malutki.

MĄDRZY.

— Dokąd idziesz?
— Nie wiem. A ty dokąd?
— Też nie wiem. A dlaczego
pytasz?
— Nie wiem.
— A dlaczego nie wiesz?

POBOŻNY.

— Nie wstyd ci, żeś taki brud-
ny? Patrz, jak się umazaleś zie-
mią! Jaki jesteś czarny!
— Ale przecież mówi się:
„czarny, jak święta ziemia”.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KRÓLOWEJ BELGIJSKIEJ.

Nowy bolesny cios dotknął bohaterki
narod Belgów. W dniu 29 sierpnia zginęła
podczas katastrofy samochodowej młoda
królowa Astrid, małżonka Leopolda III.
Wypadek nastąpił niedaleko Lucerny.
Król osobiście prowadził samochód. Wsku-
tek niedawnego deszczu powierzchnia dro-
gi była mokra, samochód w pewnej chwili
zboczył z kierunku, nadanego mu przez
kierowcę i uderzył o drzewo. Królowa po-
niosła śmierć na miejscu, król został lekko
ranny.

Tragicznie zmarła królowa osierociła
troje małych dzieci, z których najstarsze
liczy dopiero 8 lat.

Jak wiadomo, ojciec Leopolda III, król
Leopold II, również zginął (przed 2 laty)
tragicznie podczas wypadku w górach.

WIDMO WOJNY ABISYŃSKO- WŁOSKIEJ.

Od kilku miesięcy nad światem zawi-
sła groźba wojny. Zatarł włosko - abisyn-
ski przybiera coraz ostrzejszą formę.

Włochy dążą do zamienienia Abisynii
na włoską kolonię. Chodzi im o znalezienie
terenów dla nadmiaru ludności w kraju
oraz o zdobycie terenów, obfitujących
w bogactwa kopalniane lub nadających się
na plantacje bawełny.

Abisynia jest zdecydowana do rozpac-
liwej obrony swojej niepodległości. 4 wrze-
śnia zbierze się Rada Ligi Narodów, w celu
rozpatrzenia zatargu włosko - abisynskiego
i znalezienia dróg rozwiązania go bez cie-
kania się do wojny.

NA OLIMPIADZIE SZACHOWEJ

W Olimpiadzie Szachowej w Warsza-
wie uczestniczyli gracze z większości kra-
jów świata. Pierwsze miejsce zdobył Sta-

DUŃSKA ESKADRA W GDYNI.

Dnia 28 sierpnia do Gdyni przybyła
eskada wojennych okrętów duńskich pod
dowodztwem kontradmirała Hansena.
Eskadra duńska składała się z trzech
torpedowców i jednej kanonierki.

Goście duńscy byli podejmowani przez
dowództwo polskiej marynarki wojennej.



SZYBOWCE HARCERSKIE.

Od marca 1934 r. zbudowano w war-
szatach 18 szybowców szkolnych, wyko-
nanych całkowicie z funduszy harcerc-
skich i rękami pracowników - harcerzy.

WILLEY POST ZGINAŁ ŚMIERCIĄ LOTNIKA.

Lotnik amerykański Willey Post, któ-
ry w towarzystwie znanego aktora amery-
kańskiego Willi Rogera zamierzał doko-
nać przelotu nad biegunem, zważył się z sa-
molotem w odległości 15 mil od Point Bar-
row. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miej-
scu. Katastrofa i śmierć najslawniejszego
lotnika rekordzisty zrobiała w całej Amery-
ce wstrząsające wrażenie.

Willey Post życie swoje poświęcił toro-
waniu dróg, którymi być może już za lat
kilka krążyć będą bezpiecznie samoloty ko-
munikacyjne.

PRZED ZAWODAMI O PUHAR IM. GORDON - BENNETTA.

15 września odbędą się w Polsce mi-
ędzynarodowe zawody o puchar im. Gordon-
Bennetta. W zawodach biorą udział wolne
kuliste balony. Zwycięza ten pilot, który
najdalej zaleci w prostej linii, bez lądowa-
nia; czas i wysokość lotu nie mają zna-
czenia.

W dwóch ostatnich latach w zawodach
o puchar im. Gordon-Bennetta zwyciężyła
Polska (w 1933 r. kpt. Hynek i Burzyński
na balonie „Kościszewski”, w 1934 r. kpt.
Hynek i por. Pomaski na tym samym ba-
lonie). Jeżeli Polska zwycięży w tym roku,
puchar im. Gordon - Bennetta przejdzie na
własność Aeroklubu Polskiego.

Cała sztuka pilotowania balonu polega
na odpowiednim wykorzystaniu siły i kie-
runku wiatru na różnych wysokościach;
należy wbić się na odpowiednią wysokość
i przebywać tam jaknajdłużej w korzyst-
nym prądzie powietrza.

Nazwa pucharu pochodzi od nazwiska
amerykańskiego dziennikarza Jamesa Gor-
don - Bennetta, który w 1905 roku ufund-
ował nagrody dla zwycięzców w zawodach
kulistych balonów wolnych.

SKOK NA WYSOKOŚĆ 800 METRÓW.

Fantastyczne zawody odbyły się w Ja-
blonnie. Były to skoki wzwyż z balonika-
mi. Są to baloniki o pojemności 100 me-
trów sześciennych. Ciężar ich wraz z pilo-
tem jest zrównoważony z siłą nośną balo-
nu, tak, że przywiązany pilot traci wa-
gę. Z chwilą, gdy pilot lekko odbije się od
ziemi, balon wznosi się w górę, zazwyczaj
nie wyżej ponad 100 metrów.

Jeden z zawodników, kpt. Czech miał
niebezpieczną przygodę. Ponieważ był
dzień słoneczny i promienie nagrzwały
powłokę balonu, gaz rozszerzał się, a balon
zyskiwał na nośności. To też skoki kapita-
na Czecha stawały się coraz wyższe, do cze-
go przyczyniły się t. zw. prądy wstępujące,
które w pewnej chwili uniosły balon z pi-
lotem na 800 metrów. Na szczęście wiatr
był niewielki i balon szczęśliwie wyłado-
wał w odległości 300 metrów od miejsca
startu.

Wszyscy łowią ryby — wujek
Maciej wyjechał łódką na po-
łowy.

NA WODZIE.

Jacusz miał śliczne wakacje.
Był u babci. A babcia ma do-
mek nad rzeką.

Ledwo Jacusz oczy otworzy,
ledwo mleko wypije, już jest
nad wodą.

Spoczątku to tak tylko uda-
wało, że wiosłuje. A kajak był
przywiązany.

Ale tatuś nauczył go wiosło-
wać. To nie tak trudno. Raz
z prawej, raz z lewej i już łó-
deczka płynie. Naprawdę nie
taka to sztuka...

Teraz Jacusz jedzie sam. Po-
raz pierwszy wybrał się samot-
nie na wycieczkę.

— Szz... Szz... — szumi wo-
da pod wiosłem.

Słodziło jest na wodzie. Ślicz-
nie. I tak lekko ten kajak wo-
dę rozcina.

REDAKCYJA KOMITETU REDAKCYJNY
„PŁOMYKA” I „PŁOMYCZKA”.
Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego:
STANISŁAW MACHOWSKI.
Druk. Rotogr. „Nowocześnie” Sp. Wydawn., S. A., Warszawa